

Wychodzi co tydzień, raz w tygodniu, raz w tygodniu, raz w tygodniu.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTA (w państwie Austriackim).	
rocznie	zł. 10	rocznie	zł. 10
półrocznie	zł. 5	półrocznie	zł. 5
kwartalnie	zł. 2	kwartalnie	zł. 2
co miesiąc	zł. 1	co miesiąc	zł. 1

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRZYJMUJE SIĘ:

Biuro Administracji „Czasu” w Krakowie, pod L. 38 w domu p. Kierchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODRĘZY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego na jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego ogłoszenia należy 30 centów na opłatę stałą za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do biura Administracji „Czasu”.
LISTY reklamacyjne niezapłacone nie są przyjmowane.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
KROPIKA nadesłana Redakcyi nie wracają się i nie są one błąd.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 kwietnia 1863 r. rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Kwiecień, Maj i Czerwiec** wynosi:

w Krakowie:		pocztą:	
kwartalnie	zł. 5	kwartalnie	zł. 6
półrocznie	zł. 10	półrocznie	zł. 12
rocznie	zł. 20	rocznie	zł. 24

Uprasza się pp. Abonentów o wcześnie nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Kraków 20 marca.

Lubo los Polski nie zawisł od jednej bitwy jednego oddziału powstańczego, lecz od wytrwania na raz obranej drodze i od przeświadczenia się rządów europejskich, iż byt Polski dla ich nawet własnego dobra jest niezbędnym; wszelako każdy wypadek zaszyły na teatrze wojennym oddziaływały na cały przebieg i kierunek sprawy. Pod wpływem mnóstwa wieści tu nadeszłych, opowiadał świadków naucecznych o bitwach ostatnich dni nad Nidą stoczonych, niepodobna w tej chwili wchodzić w ocenienie bądź położenia ogólnego sprawy polskiej, bądź nawet ważniejszych onej momentów, a mianowicie obecnego. Ten jedynie wyciągać wolno wniosek, że w sprawie polskiej ani jedna wygrana nie rozstrzyga o zwycięstwie, ani jedna porażka nie zakopie w grób żywce wszystkich nadziei, wszystkiej pracy i usiłowań. Naród, co z gołymi rękami powstał i w ciągu dwóch miesięcy zdołał cały kraj zalać wiekszymi lub mniejszymi gromadami zbrojno rozprawiającymi się o każdą piędź ziemi, dał już pierwsze wytrwałości próby i dowody. Jeszcze niejedną zapewne a nieraz ciężką czekają go, zanim dopnie celu. Ani zbyt czarna radość z chwilowego powodzenia, ani zwątpienie po chwilowych lub częściowych stratach nie powinny znajdować przystępu do jego umysłu. Tem śmielej możemy to dziś mówić, iż w ogóle po dziś dzień powodzenie nie opuściło szeregów polskich, a jeśli zaszyły lub zajęły mogą jakowe zmiany w dyspozycjach, to nie mogą się one ani do celów ani do ducha całego dzieła rozciągać. Wiadomości o wypadkach na polu bitwy, w przeglądzie poniżej się umieszczają.

KORESPONDENCA CZASU.

Wiedeń 19 marca.

□ Miałem zupełną słusność utrzymując, że nie Francja znajduje trudności ze strony Austrii w sprawie polskiej, lecz przeciwnie, Austrija nie może doprowadzić Francji do stałych i stanowczych postanowień. Gabinet francuski jeszcze myśli więcej nad tem, jakby z Rosją zupełnie nie zerwać, aniżeli nad tem, żeby Austrię wesprzeć energicznie nie tylko słowem, lecz i czynem. Pomimo po-

głoszek przeciwnych, jakie krąży, Anglia jest dalej bliżej Austrii. *Botschafter* w wybornym swym dzisiejszym artykule, daje to do zrozumienia. Co do Austrii powiada zupełnie to samo, co wam już doniosłem: Austrija nie o tem myśli co musi zrobić, ale o tem jak ma robić. Ma postanowienie iść aż do czynu, ale zastanawia się nad sposobami. Niech Francja będzie bezinteresowną, niech przynajmniej spuści z oka Ren, a zobaczy, że co do kwestyi polsko-rosyjskiej, znajdzie Austrię na polu działania. Lecz w Paryżu zdaje się, że są skryte osobiste zamiary. W tem będzie ciągła trudność.

Kancelarya nadworna siedmiogrodzka ogłosi w tych dniach prawo wyborcze. Miarkując ze sposobu jakim się hr. Apponyi pozbawił konferencyi nad kodeksem handlowym, wnosić można, że i propozycje, które hr. Forgach wyśtował, nie tak łatwo przejdą na sejmie. Hr. Apponyi oświadczył na konferencyi, że przywrócenie dawnego prawa wekslowego austriackiego, musiałoby nastąpić drogą okrojowania; że rząd nie powinien sam między sobą pilnować kredytu, i nie postępować z wekslami lekkomyślnie, że zresztą niektóre ulepszenia hr. Forgach już przygotował i zaprowadzi, jako ulgę tymczasową.

Wyjazd sultana z Carogrodu w tej samej porze, kiedy Cesarz Austrii będzie na granicach jego państwa, rodzi tu domysły, że może przyjdzie do spotkania się obu monarchów. Byłby to ważny akt polityczny w teraźniejszych okolicznościach. Cesarzowa uda się w przyszłym miesiącu do Wenezyi i tam będzie oczekiwać powrotu N. Pansa. Książę Metternich wróci przed końcem miesiąca do Paryża. Hr. Rechberg widuje go prawie codzień.

Z Lubelskiego 12 marca.

W dniu 26 lutego z. m. Kazimierz Bogdanowicz dowodzący oddziałem powstańców w okolicach Łęczy powiatu lubelskiego, celem zapotrzączenia oddziału swego w żywność udał się z dwoma towarzyszami broni do wsi Żezulina, gdzie pojąłym przez moskali został; w dniu zaś 28 lutego pod silną eskortą oprawców moskiewskich do Lublina przywieziony.

Mieszkańcy Lublina pełni patriotyzmu zdolnego wszystko poświęcić dla wydobycia ojczyzny z pod jarzma moskiewskiego, wiadomości o nadchodzącym konwoju, tłumie wyszli przed rzeką miasta, by powitać młodzieńca bohatera, którego w kilku potyczkach odwaga i rezygnacja odznaczała, przyjmując okrzykami: „niech żyje wywołanie do poświęceń dla najdroższej ojczyzny, ta dajmyż cnota została nagrodzoną przez żołdactwo moskiewskie licznymi knutami i więzieniem wielu osób.

Kazimierzowi Bogdanowiczowi dla większego dręczenia w sam dzień uwięzienia jego jakby na więzienie w dniu 4 b. m. odczytali wyrok wyrok śmierci, która w d. 7 b. m. spełniono przez rozstrzelanie. Przed egzekucją generał Chruszczow, znany z swego barbarzyństwa i poduszczania wrościa do rzezi posiadaczy ziemskich, jako wzywały oprawy kara czynu, zapytał Kazimierza Bogdanowicza, czy nie żąda łaski, zimno odpowiedział młodzieńcze bohaterstwo i od cara ani od jego podłych sługusów nieżądał łaski, kiedy łaskawie tyle krwi niewinnej przelał.

Oficerowie moskiewscy zdumiewają się nad heroizmem charakterem Kazimierza. Nieszczerliwa matka oplakuje jednego syna skona, a drugiego (Jana) więzienie, którego moskale od grudnia roku zeszłego w podziemnych lochach fortecy Zamczyska, męczą zato, że śniat wyczuwać że jest Polakiem.

Po egzekucyi odbytej nazajutrz przybyła do Lublina matka Kazimierza, udała się do gen. Chruszczowa, mówiąc: „Kiedyś się krwawą syna mego

nasycił, oddaj mi ciało jego” — na co tenże jenerał odpowiedział, że niemożna zadość uczynić żądaniu, bo by ta okoliczność wywołała manifestację, która drogą okropną została.

Zabójcza śmierć Kazimierza powiększyła liczbę ofiar pod katowskim mieczem zbirów, satrapów moskali; powiększyła liczbę posłanników, męczenników, którzy przed Panem światła o lepsze losy dla krwawej zbrodni Polskiej błagają.

(Z obywateli biorą udział w powstaniu, o tem radmiem widzę potrzebę, dla stosownego wspomnienia o śmierci Kazimierza, że ten był właśnie właścicielem dość obszernych włości).

Wrocław 18 marca.

† Dnia wczorajszego obchodzono w Prusiech 50-lecie rocznicy powstania narodu przeciw panowaniu francuskiemu. Spodziewano się uroczystości ludowej, jakich w niedzielnym roku było w Prusiech i w Niemczech kilka, z powodu pamiętek daleko miniejszej wagi; obchód nie wyszedł po za sferę wojskową, i z małemi wyjątkami, wojskowy miał charakter. Przypadł w najnieprzychylniejszą porę. W obec wewnętrznego konfliktu, który zrzucił nieznany prawie dotąd w Prusiech rozbrat pomiędzy koroną a państwem; w obec niezadowolenia powstającego, które wzniecała zawarta z Rosją konwencya; w obec dążności dzisiejszego gabinetu, nacechowanego na wewnętrzną reakcyę, na zewnętrzny legitymizm; zapał narodu nie rozbił się w sercu, nad którym wzięła przewagę zimna refleksya. Naród w oświacie za daleko postąpił, przeżył za długą szkołę d.świadczenia, aby mógł się zapalać nie wszystkim, co go przed 50 laty urosło i wiodło do czynów. Rosya była wtedy pożądanym sprzymierzeńcem, ale możnaż było dziś z nią padać sobie nawzajem przed całym światem w braterskie objęcia, łącząc się z nią w jednolitych uczuciach, myślach i zamiarach? Nadzieja narodu otrzymania za swe poświęcenie w boju swobód konstytucyjnych mogła wówczas rozpaść serce; ale gdy po 50 latach swobody te, za ledwo dane, możnaż się było czuć pobudzonym do prawdziwego zapału? Tak najwięcej dziejowa pamięć, która naród, w innych okolicznościach byłby niezawodnie obchodził z powszechnym udziałem, stoczyła się do sfer urzędowych i wojskowych, nie podnosząc, ani umniejszając ducha narodu, co przecież głównym powinno było być uroczystości celom.

Takie jest zdanie w liberalnie usposobionej masie narodu. Uroczystości przemieniały tutaj prawie niepostrzeżenie. Staty Fryderyka II i Fryderyka Wilhelma III, również Blüchera i Tausenizena były ustrojone fastami i otoczone masami z chorągiewkami; z ratusza i kilku domów powiewały chorągiewy; w instytucjach naukowych, z osobliwym wyjątkiem uniwersytetu, który się właśnie przed 50 laty pierwszy patriotyzmem usposobieniem profesorów i uczniów odznaczał, odświeżono pamiętkę słowami mowami i śpiewami; wieczorem nie było żadnego oświetlenia. W Berlinie obchód miał podobny charakter, chociaż tam udział ludu był już z tego powodu większy, że w tym samym dniu odbyło się uroczyste położenie kamienia węgielnego pod posąg mający się wystać Fryderykowi Wilhelmowi III, głównemu bohaterowi ewy wojny o niepodległość Prus i Niemiec. Król ten dobrze jest zapisany w pamięci ludu, mianowicie w stolicy. Samo się rozumie, że w dniu tym lud w domu się zamknął nie mógł, jak to mu uczynić radziła część prasy zbyt daleko opozycyjną swą postawiającą. Do rdy tej data powód pogłoska, że stroniście reakcyjne będzie się starało wywołać choćby tylko marę ulicznej nieporządku i zaburzenia. Nie z tego nie było. Zapewne w całym kraju dzień wczorajszy spokojnie przeminał. Godnem zawsze jest uwagi, że policya wszędzie przedsięwzięła środki ostrożności w przewidywaniu możliwego nieporządku. Czynności sejmowe skoncentrowały się do komi-

syj. Najgłośniejsze są obrady komisji roztwarzającej nowellę do prawa o służbie wojskowej. Podstawą ich jest projekt waleisony przez Forkeubeka, który ma zastąpić i prawo z 1814 r. i wniesioną do niego nowellę przez ministra wojny. Projekt wychodzący z łona Izby uwzględnił i pierwsze i drugie, tak że bardzo być może, że rząd sam się na niego ostatecznie zgodzi. Gdyby to nastąpiło, trudność załatwienia konfliktu o bardzo wiele, a raczej o najważniejszą się przeszkodę zmniejszyla. Uważam dlatego ewentualność tę za prawdopodobną, że obecna sytuacya polityczna żąda koniecznie jak najprędzszego pojednania się rządu z narodem. Kwestya egzystencyi dzisiejszego gabinetu stałaby się wtedy podrzędna.

Uwaga zwrócona zawsze z tem samem wyłączeniem na powstanie w Polsce. Sąd o postępowaniu moskali nie zmienił się. Opinia umie rozróżnić po czyjej stronie prawda, po czyjej fałsz.

Ustawa drukowa

(Dokończenie)

ROZDZIAŁ III.

Postanowienia względem czynów karygodnych po pełnionych osnovą pism drukowanych.

§ 28. Jeżeli przez osnovę pisma drukowanego popełniony będzie czyn, który według istniejących ustaw karych jest karygodny, mają być zastosowane postanowienia tychże ustaw.

Według tych postanowień ma być także sądowa karygodność tych osób, które miały udział w drukowaniu lub rozszerzaniu dzieła prasy.

Na tem zasadniczej karygodności nie zmniejsza przydane oświadczenie, że się nie podziela osnovy ogłoszonego artykułu, lub za doniesieniem nie rezy, ani też zapewnienie, że ktoś inny chce wziąć na siebie odpowiedzialność.

§ 29. Autor pisma drukowanego, przeznaczonego przez tegoż do ogłoszenia drukiem, a nadsyłającego istotę zbrodni lub przestępstwa, chociaż ta zbrodnia lub przestępstwo według ogólnych zasad kodeksu karnego nie może być mu przypisana jest mimo tego odpowiedzialnym za zaniechanie uwagi, przy której należałoby zachować karygodny charakter osnovy pisma mogłoby być unieszkodliwione.

§ 30. Wydawca lub nakładca pisma drukowanego karygodnej osnovy staje się winnym zaniechania należytej troskliwości i uwagi, jeżeli pierwszy autor, drugi zaś autora lub wydawcę już przy pierwszym sądownym przesłuchaniu nie wymieni, i nie wykaże, że w czasie, gdy pismo drukowane objęte zostało do wydawania lub w nakład, nie był stale zamieszkały w obrębie tych krajów, dla których niniejsza ustawa druku jest ważna.

§ 31. Drukarz jest winnym zaniechania powinnej uwagi i troskliwości, jeśli przy drukowaniu przepisów § 9 i 17 nie były przestrzegane, albo gdy na piśmie drukowanym jest wymieniony nakładca w kraju zamieszkały, i gdy drukarza nie oświadczył o okoliczności, która według § 30 odnosi się do nakładu; rozszerzający zaś te pisma, gdy rozszerzanie odbywa się w sposób ustawą zabroniony (§ 23), gdy je rozszerza świadomie, pomimo powszechnie wiadomego wyroku sądowego wydanego zakazu, lub pomimo przyzareztowania druku, gdy na piśmie braknie całkiem miejsca wydania, lub gdy ani autor, ani upoważniony nakładca nie są wymienieni, lub gdy te szczegóły są podane wyłudzeniem fałszywie, nareszcie gdy za granicą wydane, a tu rozszerzane pisma tytułem, lub przedmiotem, znanem nawiąskiem autora i tem co rozszerzającym je było o osnowie tychże wiadomości, lub nareszcie sposobem przesłania miały służyć do zabudzenia uwagi.

§ 32. Redaktor peryodycznego pisma drukowanego karygodnej osnovy jest każdego czasu odpowiedzialnym za zaniechanie powinnego starania i uwagi.

Od tej odpowiedzialności nie uwalnia go ani przydanie ogólnych lub szczegółowych zastrzeżeń, ani oświadczenie drugiego, że sam chce wziąć na siebie odpowiedzialność.

§ 33. Osoby, które w myśl §§ 29, 30, 31 i 32 obwinione o zaniechanie powinnego troskliwości i uwagi względem pisma drukowanego, są winne przestępstwa, jeżeli osnovą pisma nadszła zbrodnia, lub przekroczenia, jeżeli osnovą przestępstwo, i będą karane w pierwszym razie aresztem od jednego do sześciu miesięcy, w drugim zaś grzywną od 20 do 200 zł.

§ 34. Zaosza się §§ 28, 29, 251 i 252, tudzież ostatni ustęp § 493. Ich miejsce zajmą postanowienia zawarte w następujących paragrafach.

§ 35. Jeżeli kto z przyczyny osnovy druku, na który według § 13 karygę służyć należało, zostanie uznany winnym zbrodni lub przestępstwa, natenczas oprócz kary odpowiedniami ustawami o zbrodni, poniesie także utratę z kaucyi, która na fundusz ubogich miejsca, w którym toczył się proces, obrócona zostanie.

Jeżeli kara za zbrodnię przeszła 5 lat uwięzienia, wypuści, przepada kaucya od połowy do całosci, przy wszystkich innych zbrodniach od trasy złotych do połowy kaucyi, przy przestępstwach od sześciu miesięcy do trasy złotych; trybunał zaś nie może zmniejszać najmniejszej kwoty ustawy oznaczonej. Nawet gdy kto z przyczyny osnovy pisma drukowanego skazanym jest za zaniechanie powinnego starania, utratę kaucyi oznaczona będzie według tego, czy zbrodnia lub przestępstwo osnovą pisma drukowanego popełnione zostały, z uwzględnieniem powyższych przepisów.

§ 36. Do wyroku sądowego, który osnovę pisma drukowanego (numera, poszyty lub dzieła) za zbrodnię uznaje, ma być dodany zakaz, aby nie było dalej szerzone.

Sąd może wydać zakaz taki nawet i wtedy, gdy w osnovie pisma drukowanego uznaje tylko przestępstwo lub przekroczenie.

Wszelki sądowy zakaz rozszerzania pisma drukowanego ma być w dziennikach urzędowych ogłoszony.

§ 37. W każdym razie, gdy jakieś pismo drukowane zakazem zostaje, sąd może nakazać zniszczenie pisma drukowanego za karygodne uznane, i to całkowicie lub w części, jakoteż zniszczenie, przyrząd służący do rozmnażania tegoż, to jest układu, blatów form, kamieni itd.

Jednak nakaz zniszczenia pism drukowanych nie odnosi się do tych egzemplarzy, które przeszły w ręce trzecich osób na ich własny użytek.

§ 38. Zawieszenie pisma peryodycznego na trzy miesiące może tylko wtedy na wniosek prokuratora państwa nastąpić, jeżeli osnovą jego zapowiada zbrodnię więcej jak pięciolatek więzienia zagrożoną, albo jeśli w przeciągu jednego roku dwie pomniejsze zbrodnie, jedna zbrodnia pomniejsza i przestępstwo, lub trzy przestępstwa popełnione zostały.

Pod takimi okolicznościami sąd może także zakazać dalsze rozszerzanie pisma peryodycznego, które wychodzi za granicę.

§ 39. Jeżeli prokuratora lub oskarżyciel prywatny zaproponują, aby wyrok sądowy względem jakowego pisma drukowanego, ogłoszony został, natenczas sąd ma i o tem rozstrzygnąć, i zarazem oznaczyć termin i sposób ogłoszenia, które na koszt skazanego uskutecznić będzie.

§ 40. Co do przedawnienia postępnu karygodnego ze strony pisma drukowanego popełnionego, rozstrzygać wprawdzie w ogólności (§ 28) ustawy zasadnicze kodeksu karnego, jednak chociażby co do takiego postępnu wedle tych ustaw zasadniczych przedawnienie jeszcze nie nastąpiło, ustaje wszelkie dalsze dochodzenie, jeżeli od wydania lub rozszerzenia pisma drukowanego w kraju sześć miesięcy minęło, a postępowanie sądu karnego

Część Literacko-Artystyczna.

Z PRZESZŁOŚCI.

DAWNE WAROWNIE KRAKOWA.

Mury otaczały ledwie nie każde u nas miasteczko, a szczególnie te co na prawie niemieckim osiadły. Z czasów Kazimierza Wielkiego najwięcej owych warowni zostało; a dotąd przetrwały ich szczątki w Sandomierzu, Lublinie, Opatowie, Biecu, Radomiu, Poznaniu, i w innych miastach wiel. Tutaj chcemy mówić o celnych tego rodzaju zabudkach jakie Kraków dochował.

Najstarsze daty dotyczące się wiadomości o wojennym umocnieniu Krakowa; przypadają na wiek XIII; na czas panowania obu Leszków, a szczególnie Bolesława Wstydliwego. Długosz, Bielscy i Kromer, dostarczają świadectw w tej sprawie. Bolesław Wstydliwy pierwszy (jak podają kroniki) rządnie wszystko miasto rozdzielił, rynek i ulice rozniemzył; gdy przedtem każdy się budował gdzie chciał. Leszek zaś Czarny, murów, wałów, i obrony Krakowowi przyczynił. Wstydliwy i na zamku także porządek wojenny zrobił, co znów Kazimierz Wielki rozprzestrzenił, a Jagiello murów dodał.

Pomijając owo umocnienie Wawelu, o samych tylko warowniach miejskich mówić będziemy. Obrony te musiały być już pierwotnie zasadnie a porządnie zbudowane, kiedy w końcu XIII stulecia Tatarzy, a w XIV wieku Czesi, napróżno kusili się o zdobycie Krakowa.

Podwójne mury związane basztami, baterie przy-

bramie i przepokopy napelnione wodą, stanowiły główną obronę. *Wisła, Rudawa i Niececia* tak miały urządzone odnogi i koryta, że obiegały wszystkie mury; a utrudniały przystęp do warowni. *Rudawę* do oblania umocnień miasta sprowadzał w XIV stuleciu sławny inżynier Mikołaj Gerlak hydraulic. Władysław Jagiello rozporządził w tej sprawie (1401 r.) aby miasto urządziło od strony wschodniej obieg Rudawy między murami; Aleksander zaś Jagiellończyk zezwolił r. 1506) na użycie w tym celu wód rzeczki Niececi, która płynąc Błońiami w Rudawie się gubi. Przedmieście Kazimierz otaczała znów Wisła, złączona w okół przkopem starą *Wisłą* zwanym. Owo rozporządzenie rzek tak było sztucznie ułożone, że mimo obfiteści wody studiennej, wodociąg i podziemne kanały dostarczały wody miastu i zamkom. Dopiero szwedzkie wojny co w połowie XVII wieku Kraków niszczyły, zatraciły owe porządki, na które i dziś nie stałyby nas było.

Rządy Łokietka i Kazimierza Wielkiego, tak już ustaliły miejskie warownie, że w roku 1430 bezpечно było miasto i jego składy towarów; jak skoro Kraków wtedy do hanzyatyckiego handlowo związku przyjęto.

Do tej obronności przyczyniało się pewno i nieprzystępne z kilku stron położenie stolicy. Chociaż bowiem już od kazimierzowskich czasów rznięto w okół miasta rowy, wały sypano, robiono upusty i kanały, przecież w XV jeszcze wieku nie cała okolica osuszona być musiała. Dość tu przypomnieć opowieści kronikarza o śmierci Jana Olbrachta. Gdy ten król konał, spieszył doń z Miłochowa sławny lekarz. Maciej — przy prądnicy karczynie: tak mu się w bagnie zaryła kolasa, że mimo doprzążki ośmiu koni, ani ruszył z miejsca. Innej drogi nie było — lekarz wrócił, a król umarł tymczasem.

Później i bliskie otoczenie miasta wojenną obronę zyskało. Na początku bowiem XVII stulecia widzimy przez umocnionego Wawelu i dobrze strzeżonych murów i baszt, jeszcze połowe fortyfikacye okrażające przedmieścia od strony północnej i zachodniej. Zygmunt III przyprowadził je do porządku w 1617 roku.

Wiadomości o umocnieniu Krakowa w książkach Ambrozego Grabowskiego zebrane, pozwoliłyby podać nawet szczegółki dotyczące się tych spraw. O te nam nie chodzi obecnie — owszem pragniemy tutaj utworzyć obraz ogólny — chcemy uchronić nie od drobiazgowości, a podać wszystko co z badań Grabowskiego i innych, w krótkim da się ująć poglądzie. Wice najpierw o murach i basztach powiemy.

Podwójny mur okalający miasto przerywały bramy i furtki, dla komunikacyi z przedmieściami. Tych głównych wrot było zwykle 7, a najwięcej 9. Zwały się bramy wedle ulic jakie zamykały, czasami zaś od cechów którym ich obronę powierzano.

Brama Grodzka (porta castrensis, lub też *latina*) zamykała wjazd do miasta od strony przedmieścia Stradomia. Tu zewnątrz bramy płynęła Rudawa w kierunku ku wschodowi. Złotnicy mieli straż tych wrot.

Brama Poboczna u podnóża Wawelu.

Brama Wisła na końcu ulicy tej nazwy — strzeżona przez cechy ślusarzy i kotlarzy.

Brama Szweska czasami *fórtką* zwana, miała bastion. Garbarze i białoskornicy pilnowali jej.

Brama Stawowska z szanłem przedmurem, a ludwisarnia obok. Stawał tu cech krawiecki.

Brama fłoryjańskiej bronili kuźnierze.

Brama Mikołajska czasami *fórtką* zwana, miała wysoki szaniec przedmury. Rzeźnicy strzegli jej.

Brama nowa także *rzeźniczą* zwana; stała nie-

daleko ulicy Mikołajskiej, a piekarze mieli ją w obronie.

Brama żydowska zwała się później *fórtką* *stej Anny*, a zamykała żydowską ulicę.

Grabowski czerpiąc wiadomości z archiwum miejskiego, przywodzi lata w których się wzmianki o bramach owych znajdują. I tak o bramach nowej i mikołajskiej są daty z XIV wieku, o innych zaś z XV stulecia. Nie powtarzamy tych cytat — bramy bowiem powstały razem z murami; a zatem wtedy byłyby ważne daty restauracyi i przebudowań, gdyby zabytki owe dotąd istniały, a nam chodziło o ocenienie stylu ich budowy i wskazanie czasu powstania. *Rondelle, belluardy* czyli baterie przedmurów wysunięte na zewnątrz, owe szaniec o których wspomnieliśmy przy bramach szweskich, sławkowskiej i mikołajskiej, zapamiętał jeszcze Grabowski; a przytacza będąc na nich napisy na pamięć zwyczajnie kładzione.

Każda brama miała zwykle podwójne wewnętrzne i zewnętrzne wrota. Prócz armat strzegły przystępu zwożone mosty.

Obok pałacu Biskupów a nawet przy prywatnych domach kanoników pod zamkiem, w czasach pokoju wybijano czasem w murach furtki dla komunikacyi z przedmieściami. O te nadużycia częste się toczyły spory z władzami miejskimi; a gdy się na wojnę miało, zwykle pracowali murarze nad zamurowaniem owych wyłomów. Konstytucya nawet z r. 1611 poleciła zniszczenie tych furtek. Do murów w różnych miejscach przypieprzy domki ubóstwa — te czasu wojny barzono. Wiele jest uchwiał radzieckich (np. z r. 1644) mocą których surowymi karami zmuszano do zniszczenia w krótkim czasie zabudowań wśród murów skleconych. Pomiędzy znów zewnętrznym a wewnętrznym murem, były aż po ostatnie czasy ogrody długie a wązkie, bo zaledwie w międzymurzu od 15 do 20 łokci szerokie. Już od XVI wieku są

ślady iż ogrody owe trzymały czasu pokoju dzierzawą rajcy, lub je też drobne zasłużonym nadawano. W poczie tych dzierzawców spotykają się nawet słynne i znane nazwiska, jak Justa Decyusza, Piotra Daniegła, Salomona, Stanisława ze Sprawy wojewody ruskiego i innych wiel.

Przy bramach mieszkali łucznicy, kusznicy i platnerze; a szlifierze igiel miały obyczaj siadywać u wrot i tam rzemiosło swoje czynili.

Przez Krakowa i przyległe mu przedmieście Kazimierz miało (jak wspomnieliśmy) własne warownie, oblانة przkopem Wisły. Mury te od r. 1422 istnieć począły. Jeśli ufać można wizerunkowi Krakowa (z r. 1493) zamieszczonemu w kronice Schedla, to z 30 wień wiązało okółne mury Kazimierza, a kilka zwodzonych mostów do bram prowadziło. O trzech z tych bram wiemy, jak o glinianej, wiślanej i skawińskiej. Szezęty zaś dawnych murów dochowały się od strony starej Wisły, obok bożnicy *Kupa* zwanej. W przywileju znowu lokacyum przedmieścia Kleparza, wydanym w roku 1366 przez Kazimierza Wielkiego, czytamy: iż wolno jest kleparskim mieszczanom miasto swoje murem otoczyć. Nieumiem orzec czy Kleparz korzystał z prawa tego.

Baszt 46 otaczało Kraków. Liezba ta od drugiej połowy wieku XVII zmniejsza się poczęła, tak że w r. 1730 było ich już tylko 39; a następnie ciągle ubywało. Wieże owe występowały na zewnątrz murów, a służyły szczególnie do rażenia bocznym ogniem nieprzyjaciela, gdy pod mur postępować usiłował. Kształt miały najczęściej wieloboczny lub okrągły; czworobocznych zaś kilka tylko było. W narożnikach wiano mury kamieniem, a ściany z czerwonej układano cegły — dachówka okrywała wysoko strzelające dachy. W otoczeniu tych wież było pólno miasto czerwienią, gdyż z dala doń przybywał. Na basztach bywały godła polskie, napisy, lub obrazy świętych, bądź

choćby było możliwe, przeciw żądaniu z winnych rozpoczęcie nie było, lub rozpoczęcie od sześciu miesięcy nie było dalej prowadzone.

Te same ustawy zasadnicze odnoszą się do przedstawienia przestępstw i przekroczeń, które zostały popełnione przez zaniedbanie powinności stania.

§ 41. Ministerstwo stanu, tudzież ministerstwa sprawiedliwości, wojny i policyi mają polecenie wykonać tę ustawę.

Wiedeń 17 grudnia 1862.

Franciszek Józef r. w.
Arcyksiążę Rainer r. w.
Meceny r. w., Degenfeld r. w.,
Schmerling r. w., Lasser r. w.
Z najwyższego rozkazu:
Baron Ransonné r. w.

Wiedeń 19 marca. Gen. Korespondencja w największym numerze zaprzecza wiadomości przez wczorajszą *Presse* podanej, a przez nas powtórzone, że w skutek sprawowania ks. Metternicha o zapatrywaniu się gabinetu francuskiego na sprawę polską wysłano z Wiednia depeszę telegraficzną do Londynu. Na to odpowiada dzisiejsza *Presse* co następuje:

„Organ półrządowy może coś wiedzieć, jednak nie tylko to, o czem obca aby wiedział. Ale jak nie wszystko jest złotem, tak nie wszystko jest prawdą, co jest albo ma być półrządowym. Wiadomości, która prosiła *Gen. Kor.* otrzymaliśmy ze źródła bardzo wiarygodnego, i jeszcze dziś wierzyć nie możemy, żebyśmy byli źle poinformowani. W ogóle zrobilibyśmy *Gen. Kor.* uwagę, że zaanektowało już znaczenie podróży ks. Metternicha, na wezwanie JCMości do Wiednia przedsięwziętej. *La France* z 18-go b. m. mówi o ważnych urzędowych wiadomościach, które tego dnia nadeszły z Wiednia do Paryża. *La Nation* z 18-go b. m. donosi z Wiednia: „Ks. Metternich znalazł usposobienie swojego monarchy względem Polski, odpowiednim myśli gabinetu paryskiego. Zachowanie się Austrii zbliżyło jej politykę nadzwyczajnie do polityki francuskiej.” Potem wszystkim, o czem się dziś dowiadujemy, wiadomości przez *La France* podana, nie jest przynajmniej bezasadna. Zatem sobie pozwolimy przyjąć wiadomości których *Gen. Kor.* w tej sprawie dotąd udzielał albo na przyszłość udzielać zamysła, tylko sub beneficium inveniendi. Co się tyczy sytuacji sprawy polskiej, mamy wszelkie powody uważania jej za bardzo poważną; a jeśli w Wiedniu stanowiąc postanowienia nie zapadły, to sądzimy przeciw, że nie idziemy za daleko twierdząc, iż znajdują się w studium dojrzewania.

Wiadomości z Polski brzmia dla Rosyan ciągle niekorzystnie. W tutejszych kołach dyplomatycznych, krają wieści wyjaśniające prawie w zaskakujący sposób nieoczekiwane wojsk rosyjskich. Jeżeli rabunki i rzemieślnicze zatruwające stopnia demoralizacji w szeregach rosyjskich, to w największym czasie zdaje się, że żołnierze rosyjscy wypowiadali oficerom posłuszeństwo. Zdarzyło się przedwczoraj, że pociąg kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, który tylko powstańców wioził przejeżdżał przez stację, na której stał oddział rosyjski; a przecież ani jeden strzał nie padł na pociąg. Mówią także o tem, że duch niesubordynacji odzywa się także w pułkach gwardyjskich świeżo do polski przybyłych, tak że i na to wojsko spuszczają się nie można. Kiedy niedawno przywiózł hr. Adlerberg W. księcia cesarskiego rozkaz tłumienia w dziesięciu dniach powstania. W książce miał odpowiedzieć: „To znaczy żądać rzeczy niepodobnej; albowiem jesteśmy w kraju nieprzyjańskim.” Odpowiedź ta ma być wymowną sytuacją w Polsce; a zarazem jest ona najstraszliwszym wyrokiem, który wydać można o panowaniu rosyjskim w Polsce.”

Vaterland donosi z Berna morawskiego pod d. 18-go b. m.: Wczorajszym pociągiem Bogumińsko-Berneńskim przywieziono tu o 8 1/2 wieczorem blisko 60 polskich powstańców, którzy jutro o 5tej godzinie zrana odprowadzeni będą do Iławy, gdzie aż do końca wojny będą internowani. Przed dworcem zgromadziła się bardzo wielka liczba ciekawych. Odprowadzono powstańców do kasarni policyjnej, gdzie dostali ciepłej strawy, mięsa i chleba. Między nimi był jeden stary szlachetny i kilku silnych mężczyzn; reszta ludzkie młodzi a między nimi nawet wyrostki. Nie byli umundurowani, mieli strój zwykły polski i konfederatki. Niekiedy wyglądali bardzo nędznie o podartych sukniach, niektórzy nawet z gołymi pierśmi. Straż pilnowała ich bardzo ostro, niemożna więc było mówić z nimi.

na murach malowane, bądź rzeźbione z kamienia. Z ustępów na murach, z baterji i z okien w basztach wykonywanych, wyglądały armaty. W każdej wieży było poniżej wysokości murów wyjście na galerję od strony ulicy poniżej zębów murów obiegających, gdzie strażę dźiał palowały. W pewnych odstępach galerje owe łączyły się nasympem z poziomem ulicy; w celu zatoczenia armat po tej równi pochyłej.

Nazwy dawano basztom zwykle od miana cechów, które ich broniły. Gdy zaś jedne cechy upadły, lub się zmniejszała liczba ich czeladzi, wtedy poruczano inną straż wież; ztąd w przebiegu czasów i te nazwiska baszt się zmieniały. Czasem też zwaly się wedle imienia króla, za którego powstały, lub od budowli której dotyczyły, np. wieża Zygmontowa (w końcu ulicy Sławkowskiej), lub Minorska (przy Dominikańskiej). Niekiedy także miały baszty nazwiska od sług miejskich w nich zamieszkujących, np. wieża około Reformatu zwana była Mistrzowska, z powodu iż w niej była siedziba kata i ekzarzy. Części dolne baszt najmowali zwykle ubodzy, a pomieszkania te zwano macochami. Bywały też w wieżach spichrze czasu pokoju.

Grabowski w książkach swoich (*Zabytki Krakowa i Skarbniczka*) cytuje mnóstwo dat dotyczących się do stawiania, to znów restaurowania baszt różnych. Naturalnie, że gdy czas i wojny niszczyły jedne wieże, to wznoszono nowe lub odnawiano zrujnowane. Daty więc owe byłyby interesujące wtedy, gdyby baszty istniały. Wzmianki bowiem owe pomogłyby do zbadania, kiedy które części budowli lub ich ornamenta powstawały. Dziś zapisany przed wiekami wydatek na fabrykę różnych zabudowań warowni, martwa pozostała cyfra. Przecież w tych zapiskach Grabowskiego i w dawnych widokach Krakowa, takich jak Schellera z XV wieku, Meriana i Vischera de Jonge z XVI stulecia,

Korespondent lwowski do *Gen. Korespondencja* pisze o stanie powstania na Litwie:

Jak już przedtem wskazywałem, powstanie polskie znajduje na Litwie nie tylko pod geograficznym, społecznym i narodowym, ale nawet i pod religijnym względem grunt bardzo dogodny, poczęści właśnie dawniejszymi gwałtami rosyjskiego rządu przygotowany. Wszystkie, com przypuszczał, sprzyjało się, a w obecnej chwili powstanie zajęło tam bardzo groźne stanowisko, i łatwo obrzynie przybrać może rozmiary. Główną siłę tamtejszych powstańców stanowi oddział pierwotnie w Augustowskim zbrany pod Raczynskim, przywódzcą jak mówią bardzo zdolnym, który podczas długi-go swego pochodu przez Białowieżkę puszcząc ku Pińskowi liczne, po największej części pomyślane przeciw Nosticowi i Maninkowi stoczył potyczki, coraz wzrastając w siły szedł naprzód przez Prunę i Wideską, Antopol, Lubieszów, Jasiółkę i Łogoszyn zajął, wszędzie kasy rządowe, broń i amunicję potabierał, a wzmocniwszy się nowymi oddziałami w końcu stanął w Pińsku, ztąd panując nad całą okolicą. Ogłosił tu także rząd narodowy.

Królestwo Polskie.

Korespondent z Warszawy do jednego z działników wielkopolskich pisze:

„Warszawa 16 marca. Wszyscy tutaj, chwala Bogu! uznajemy ważność i znaczenie objęta dyktatki przez Langiewicza. Od tej chwili wszystkie wahania ustają, jest rząd, dźwierzę go w ręku człowieka, który w krótkim przeciągu czasu potrafił zjednać sobie powszechne uznanie i zdolności i charakteru, nazwiska członków rządu podnie do ncha szepcane, stanowiące rekojmiją kierunku powstania. Dziś więc rząd rosyjski zupełnie osamotniony, dziś już nie ma biernych w kraju, ale wszyscy rządowi rosyjskami przeciwni, mówię na razie o tych, którzy czuć i myśleć zdolni, bo ciemne nieokreślane masy tam się w rezultacie obrócić gdzie będzie przewaga. Dziś więc rząd rosyjski żądaj sobie iluzji robić nie może, a gdzie nie ma bagnotów tam nie ma rządu rosyjskiego. Kraj cały ze wstrętem i zgrozą odwraca się od ludzi szamoczących się za utrzymaniem jego powagi, a nie znajdujących w swym arsenale nic innego prócz kłamstw i okrucieństw.

„Chociażbyście nas o jednostajność w doniesieniach obwinili, niepodobna wszakże zamilczeć o ciągłych gwałtach jakich się Moskwa pomimo szumnie ogłoszonego zakazu rabowania i mordowania, dopuszcza. We wsi Dambusko w powiecie Mławskim, zabito obywatela Kanigowskiego stojącego przed dworem. Pod Rypinem zabito jednego brzeskiego obywatela Goczowskiego. Ani w jednym ani w drugim miejscu nie było powstańców. Gdy w skutek reklamacji śledztwo wojskowe wprowadzone zostało, takowe oba zabójstwa usprawiedliwiło: co do Kanigowskiego, z powodu, że nie uciekał, a co do Goczowskiego, z powodu, że nie czekał przed wojskiem moskiewskim. Okół moskiewska logika!

„*Dziennik Powszechny*, ogłasza wyroki śmierci na zdrajcach i szpiegach wykonane przez dowódców polskich oddziałów. Między innemi wymienienia ośmiu kolonistów którzy pod Łagiewnikami sprawdzili Moskale na znajdujących się tam w lesie bezbronnym powstańców i straszliwą rzeź spowodowali.

„Zresztą z raportów *Dziennika* okazuje się, że każdy z wyroków śmierci zasadniczo był wykonany. Wszak sam *Dziennik* o kilku powieszonych powiada z ubolewaniem, że śmierć ich spotkała „za to, że związali i dostawili władzy wojskowej buntowników.”

„*Gazeta Krzyżowa* pruska, której sprawiedliwość oddać należy, że w wyborze korespondentów z Warszawy umiała znaleźć co tylko była dla niej najstosowniejszego, znowu ubolewa nad żołnierzami w nocy z dnia 22 na 23 stycznia niespodzianie i zdradziecko w łóżku zamordowanymi. Mogę was najuroczyściej zapewnić, że wojsko już w dniu 18 stycznia miało rozkaz pilnowania się i rozpoznać obławy na chłopiach się przed poborem. Rozkaz dziennej z tej daty sam czytałem i postaram się przesłać wam jego autentyk.

„Nie możecie mieć wyobrażenia o duchu jaki u nas w Warszawie w najbliższych nawet warunkach panuje. Nie ma stróża nawet któryby nie pragnął pójść w zapasy z Moskalami. Składki idą gorąco, każdy z prawdziwą rozkoszą przyczynia się wedle możności do takowych.

„Oczekujemy tu w gorące wiadomości z pola bitwy południowego. Tymczasem miejsce się na baczności co do raportów *Dziennika Powszechnego*, które wszystkie są kłamliwe i nawet przez rosyjskich oficerów tutejszych wysmiewane. Padlewski

pod Łomżą nie tylko, że nie został rozbity, nie tylko, że nie zginął, ale zbili Moskale co się zowie; pod Myśzkiem Rolski zginął.

„W tej chwili donoszą mi, że Keller mianowany ministrem dworu w miejsc Chreptowicza, że Zygmunt Wielopolski w miejsc Kellera do spraw wewnętrznych mianowany a księżę Ogiński prezydentem miasta został. Nie wiem czy to prawda, a zresztą mniejsza o to!”

— *Breslauer. Ztg* zawiera list z Warszawy z 15go marca, z którego wyjmujemy kilka ustępów.

Wszystkie ogłoszenia rządu rewolucyjnego, z których *Ruch* i *Rozkazy* dzienne naczelnika miasta wychodzą teraz bardzo dobrze drukowane, krąży tu w niezliczonym mnożestwie egzemplarzy, tak że nie ma domu, w którymby ich nie czytano pomimo, że za posiadanie podobnych pism grozi kara śmierci. Ostatni rozkaz dziennej przypomina powtórnie młodzieży, ażeby bez upoważnienia rządu narodowego nie udawała się stąd do powstańców, i zagroza tym, którzyby nawet z szlachetnych pobudek jednak bez upoważnienia werbowali, ogłoszeniem nazwisk, gdyż nierozważna ich gorliwość przynosi sprawie narodowej tylko szkodę prowadzącą chęć walki palającą młodzież w sieci nieprzyjacielskie. Również zakazuje ten sam rozkaz dzienny podpisywania próby, którą Zygmunt Wielopolski i jego stronnictwo zamierza podać do C. a. o przywrócenie konstytucji. Z tego pan widzisz, że nasz rewolucyjny naczelnik miasta postępuje sobie zupełnie jakby rząd normalny, a rzeczywiście z pomyślniejszym autem rząd właściwy skutkiem. Próż arcybiskupa Felickiego podać się o uwolnienie z Rady stanu biskup Majerczak. Sprawy wojenne nie zajmują wyłącznie naszego rządu, tak żeby nie przedsiębrać zmian w wyższych kołach urzędniczych. I tak spodziewać się mamy wkrótce zamianowania Zygmunta Wielopolskiego dotychczasowego prezesa miasta jenerałem dyrektorem komisji spraw wewnętrznych. Hr. Keller piastujący obecnie tę posadę, zajmie miejsce marszałka dworu W. Księcia, które dotąd ma Chreptowicz, który stracie posady zawdzięczać ma niedyskrecji żony i nieszczęśliwemu przypadkowi. Albowiem pani marszałkowa Chreptowiczowa napisała do przyjaciółki bawięcej za granicą o powstaniu list, w którym podziwiała szlachetne meztwo Polaków, występuje w najżywszy sposób przeciw Wielopolskiemu, a W. Księcia nazywa *un grand enfant*, które margrabia na pasku prowadzi. List ten, nie wiem jakim sposobem dostał się do rąk niedyskretnej a stantard aż tam d. kąd niepowinien był dojść, a tem samem spowodował uniesienie Chreptowicza z najbliższego koła wielkiego dziecka (*grand enfant*). Dziś właśnie dwa miesiące od pierwszego dnia poboru. W prowincji odbywał on się nieco później; ale zawsze jest już pięć do sześciu tygodni, jak rekrutów z całej okolicy do Włocławka sprowadzono, umieszczono na kilka dni w stodołach naturalnie dobrze pilnowanej. Ale ponieważ w teraźniejszym stanie rzeczy transport rekrutów jest niemożliwym, więc męczy się ci biedni ludzie mniej więcej w liczbie 200 w onej stodołę, ztąd wien jak najędziej, zwłaszcza, że oficer, który pierwotnie ich transport poruczone, nie ma ani środków ani upoważnienia do żywienia ich w ogóle, a co dopiero do żywienia chociażby tylko kłosem! Z tej samej przyczyny nie dostają ci nieszczęśliwi ani bielizny ani odzieni, bo to dostają dopiero w Warszawie po umundurowaniu. W Warszawie dopiero składają także zwykle przysięgę, przed którą podług zwyczajnej rosyjskiej straża, trzymają rekrutów pod nadzwyczajnie ścisłą strażą, a raczej trzymają ich jakby więźniów. Ponieważ więc wspomnianych rekrutów w Włocławku nie zaprzysiężono, zatem odciął się zupełnie od świata, a położenie ich jest tak okropne, że raz już po wspólnej naradzie postanowili byli zapalić stodołę i sami zginąć w płomieniach. Jeden z znaczniejszych mieszczan miasta, któremu udało się wyjednać wstęp do owej stodoły, zaledwie ich odwiódł od tego kroku rozpacz. Tenże sam mieszczanin dostarczył każdemu po koszuli, co dla tych biedaków trapiących od robactwa, największą było rozkoszą.”

W tym samym dzienniku czytamy drugi list z 16go b. m. tego samego korespondenta: Pisałem pannie niedawno o pogłosce, według której mieli powstać w Rogowie na kolei wiedeńsko-warszawskiej wziętą do niewoli mały oddział z nim i transportu broni, którego ów oddział miał pilnować. Pogłoska ta nie potwierdziła się, a powstała ztąd, że nie daleko od owej stacji w mieście Radomsku stojący major wyszedł był z batalionem w celu ścigania oddziału powstańców który podług doniesienia w pobliżu mieli się znajdować. W kilka godzin po wyjściu batalionu z Radomska przybyli do miasta ówi powstańcy, na których ściganie wybrał się był major; a zabrawszy pozostałe tam batalionowe bagaże, 6000 rubli z kasy, a do tego i żołnierzy do pilnowania tego wszystkiego w mieście postawionych. Spiech się ułóż się dalej; major zaś, który nie spotkał nigdzie powstańców, powróciwszy do miasta mniej miał żołnierzy aniżeli przed wyprawą a z pomoczonem wojskiem o nowej pogoni za powstańcami nawet już myśleć nie mógł. Druga prawdziwa partyzancka, a jeszcze śmielsza sztuczka jest następująca: W okolicy Horodna na Litwie błąkał się oddział powstańców mniej więcej z 300 ludzi złożony, nie mogąc się łączyć z jakim większym oddziałem. Maszynista kolei warszawsko-petersburskiej pomógł blakającym się w ten sposób, że na umówionym miejscu zatrzymał pociąg; owi trzysta zerwawszy za sobą szyny, wsiadli do wagonów i tak przybyli do Królestwa, gdzie znów w jakimś lesie wypadliży udali się w swoją stronę. (Podobne wypadki zdarzały się nie raz na kolei warszawsko-wiedeńskiej R. Cz.). Miałem dziś sposobność czytać odezwę rewolucyjnego naczelnika miasta do studentów uniwersytetu, w której ich bardzo uprasza, ażeby poskramiali o ile możności gotowość udawania się w szeregi, gdyż obecnie mniej zbywa na walczących aniżeli na uzbrojeniu, a istnienie uniwersytetu także jest kwestją żywotną krajną. — Z Kowna donoszą, że tam w ostatnich dniach chwytały wiejskich „tuzinami” jak się list wyraża, bez procesów i sądu wywożono w głąb Rosji, a mianowicie tych, którzy ostatnimi czasami oświadczyli swym chłopom, że grunta które dotąd posiadali stają się nadal ich własnością. Władze rosyjskie widzą w tym kroku uznanie zasad przez rewolucyjny rząd narodowy ogłoszonych. — Z pewnego wtem źródła, że w piątek wieczór odbyła się u W. Księcia rada wojenna, w której głosowali także, zapewne w skutek konwencji, obecni tu pruscy oficerowie. W radzie tej m. j. mówiono o tem, ażeby W. Księga oświadczyć ułom się na pole walki; czemu jednak sprzeciwiała się większość a w niej i oficerowie pruscy. Dalej wspomina korespondent o owych duplikatach z biblioteki petersburskiej dla Królestwa przeznaczonych, o czem donosił był w swym czasie jako o dowodzie wielkiej wspaniałości i miłośności cara *Dziennik Powszechny*. Otóż ten sam organ teraz właśnie donosi, że paki z książkami już przybyły; jednak książki pochodzące nie z wielkiej biblioteki cesarskiej, jeno z podrzędnych bibliotek: petersburskiego liceum, dwu gimnazjów i pięciu szkół powiatowych dalekich gubernji. Duplikaty więc takich bibliotek każą powstąpić o swej wartości. W końcu przytoczę jeszcze, powiada ten list, przykład niedbałości niektórych korespondentów, którzy szczególnie ze względu na swój półrządowy charakter lepiej powinni być poinformowani. Korespondent *Kreuz Ztg* donosił do tego dziennika, jak powiada z urzędowego źródła, że zamordowany został od powstańców były jenerał Dyrektor Komisji Sprawiedliwości, senator Drzewiecki we wsi swej Pawłowic. Tymczasem Pawłowic wcale nie należy do tego staruszka i prawego Polaka, jeno do Dziadkiewicza, którego patryotyzm, jak to już wpróż donosiłem, oddawna niano w podejrzeniu. Jenerału Dyrektora powołanie poważnego nie godzi się pod żadnym względem stawiać na równi z zamordowanym, który był powszechnie znanym lichwiarzem.

Taż sama *Breslauer Ztg* ma wiadomość z Monachium, że na dworcu wschodnim w Passau leży 50 pak broni przeznaczony dla powstańców polskich, jednak bez możności dalszego przewozu, ponieważ bez pozwolenia (*Waffen-pass*) nie wpuszczała broni do Austrii. Również donosi gatajski *Tagblatt*, że przesyłki broni do Polski przeznaczonej poddano tam rewizji urzędu podatkowego, i że dotąd jeszcze leży ta brń u tamtejszego spedytora.

Z berlińskiej *National Ztg* wyjmujemy także kilka charakterystycznych ustępów z listów warszawskich:

„Przed kilku tygodniami umieściła *Kreuz Ztg* korespondencję obwiniającą Polaków o barbarzyńskie obchodzenie się z jeńcami wojennymi a mianowicie, że mają im obcinać uszy, nosy i inne członki; na dowód twierdzenia korespondent powoływał się na szpital ujazdowski w Warszawie, gdzie mają się znajdować w ten sposób pokaleczeni żołnierze rosyjscy. Otóż na dalekim umyśle do szpitala ujazdowskiego i przekonałem się, że nie masz tam ani jednego w ten sposób skaleczonego; że owe rzekomo w barbarzyński sposób zadane razy, skutkiem są cięż kossyniarskich, bo kości stanowi dotąd jeszcze najgroźniejszą broń powstańców.

W innym znów liście z 16go b. m. donosi korespondent o nieposłuszeństwie rozpasanego żołdactwa. Wspomniawszy o znanej już skardze Sza-

chowskiej zaniezionej do W. Księcia z powodu zachowania się rabującej tłuszczy żołdackiej w Pieszkowej Skale, pisze dalej: „Wspomnę jeszcze o jednym wypadku. Agent Grossmann podróżujący w interesach pewnego kupieckiego domu, napadnięty został na bitym gościńcu przez kozaków; odebrano mu pieniądze i zamordowano. Mniejszych rabunków i napadów, których się dopuszcza carska armia, naliczyćby można mnóstwo. Oficerów, którzy takim postępowaniem sprzeciwiać się ośmielają, denuncyują żołnierze przed przełożonymi jako „buntowczyków” a nie raz nawet do nich strzelają. W kilku miejscach znalaziono po wsiach proklamacye do chłopów, drukowane wielkimi literami na wzór książek do nabożeństwa. Proklamacya wzywa chłopów i wyrobników, ażeby się pozbyli panów, właścicieli wiejskich, a przez to okazali wdzięczność swemu „królowi” carowi. Sam widziałem taką proklamacyę, a o jej rosyjskim pochodzeniu trudno powątpiewać.”

Francya.

Na posiedzeniu w dniu 16 b. m. zawiadomili senat p. Troplong, że rząd postanowił ogłosić depesze dotyczące sprawy polskiej, i tym sposobem wyświełił działanie dyplomatyczne Francji w interesie Polski pod rządem cesarskim. Pomienione depesze zebrane zostały w jedną całość i rozdane między członków senatu. Zbiór ten obejmuje nie tylko ostatnie depesze przesłane przez Drony de Lhna w skutku konwencji z 3go lutego, lecz nadto noty wymienione pomiędzy Anglią i Francją w sprawie polskiej podczas wojny krymskiej. Noty te są następujące:

P. Drony de Lhna — minister spraw zagranicznych — wiedeńskiego ambasadora J. C. Meila Londynie.

Paryż 26 marca 1855 r.

Panie hrabio! Mocarstwa sprzymierzone wyraźnie zastrzegły sobie notami wiedeńskimi i traktatem z 2go grudnia moc stawiania osobnych warunków do przywrócenia pokoju, prócz czterech rekojmij, które mają tworzyć ich podstawę. Te warunki dodatkowe miały mieć równie na celu interes europejski jak same rekojmie i przyczynić do utrwalenia osiągniętych rezultatów.

Jeżeli taki ma być w istocie główny charakter punktów dodatkowych, które będziemy mieli prawo sformułować, jest jeden z nich, który zdaje się zupełnie odpowiadać przedmiotowi, jakimś sobie założyli. Chyćmyliśmy za oręż, aby wzbronić Rosji nieopw. węgno tłumaczenia traktatów z Portą. Lecz traktaty te nie są jedyne, których naruszenie mamy prawo zarzucić temu mocarstwu.

Ogólniejsze układy, które Europa równie jak my podpisała, zgwałcone zostały przez rząd rosyjski. Równie jak my, Europa ubolewała nad tem uszczerbkiem i jak sądzimy, może ona tylko przykłaściwać usiłowaniom naszym otrzymaniu wynagrodzenia krzywd, które jej są krzywdą. Dwie wielkie kwestje terytorjalne zajmowały mocarstwa reprezentowane na kongresie wiedeńskim w r. 1814, kwestya saska i kwestya polska. Życzenia Francji były niewątpliwie i wiadomo, że Anglia je podzielała. Jeżeli Austria niebroniła utrzymania Księstwa Warszawskiego z taką stanowczością jak istnienia Królestwa Saskiego, pozostała ona jednak opuszczona z gabinetami paryskim i londyńskim, aby opierać się pretensjom, które się skoślikowały dla wielienia bezwzględnej Saksonii do Prus a Polski do Rosji.

Warunki postawione Cesarzowi Aleksandrowi, gdy Europa zezwoliła na połączenie większej części Księstwa Warszawskiego z Cesarstwem rosyjskiem pod nazwą Królestwa Polskiego, miały charakter ściśle obowiązujący.

Stanowiły one dla gabinetów potrzebne wynagrodzenie za nabytek, który dawał Rosji groźne stanowisko w łonie środkowej Europy. Po przyjęciu tych zobowiązań przez Aleksandra I i zapisaniu ich w traktatach wiedeńskich, Cesarz Mikołaj ułowił się od nich w r. 1831 nieuwzględniając protekcji Francji i Anglii.

Co do nas, panie hrabio! uważamy się za zupełnie uprawnionych dziś nożyć to przypomnienie. Jeżeli Francya przyjęła i szanuje skrupulatnie traktaty z r. 1815 więc najcięższych dla niej warunkach, miała prawo odpowiedzieć się, że będą również szanowane z drugiej strony w postanowieniach, które dla niej mogą być korzystne. Cesarz uznając się pod tym względem solidarnym z rządami, które poprzedziły rząd jego i będą gotowym dotrzymać zobowiązań, jakie mu przekazały, nie rzekł się dobrodziejstwa protestacyi jakie zanosił, gdy zobowiązania te zaapoznane były przez Rosję.

Nie wątpimy, że Anglia, która należała do tych protestacyi, uzna słusność i słusność kroków

Narbutt podał także wiele szczegółów o warowniach Wilna (w *Pomniejszych pismach*) z których zaczerpnąć by się dały wiadomości ogólne o umocnieniach miast; a zatem pomażajace to co podajemy o murach Krakowskich. Znajdujemy tam pamiętnik o rozlokowaniu warowni wileńskich w r. 1498 z nowa wznoszonych; nadto szczegółowy akt poświęcenia obwodu miasta przeznaczonego na mury i okopy; oraz wzmianki o budowniczych wojennych z XV wieku, np. o Janie Skiedelu i Stefanie Ławrinowiczu krakowianinie. Ten ostatni urządził biegle w Wilnie i ustawił na murach rżnne machiny. Zebraniem z monografią różnych miast polskich podobnych o ich warowniach wiadomości, a wystudowaniem zabytków wojennego budownictwa dotąd pozostałych, podać by można ogólne o uzbrojeniach miast uwagi. Bolesław Podczasyński, archeolog a zarazem budowniczy, podałby temu pięknemu zadaniu.

Wracając do rzeczy naszej, przejdźmy do podania wiadomości o murów obronie. Pierwszym śladem piśmiennym rozdziału straży bram i baszt pomiędzy czeladź cehową, jest ordynacya z roku 1414, a późniejszych dochowało się wiele. Te uchwały radzieckie przepisywały szczegółowo czynności każdego kto winien był stawać do obrony miasta w czasie napadu. I tak, gdy nadeszła wieść o zbliżającym się nieprzyjacieli, trębacz miejski uderzeniem w miedzianą trąbę dawał za rozkazami burmistrza i rajców chasło do obrony. Traził on z 4-eh stron na wieży ratusznej, pieśń *Bogorodnicę*, tak, że trzy wiersze wypadło na stronę każdą. Na znak owej potężniejszej biegi każdy mieszczanin z czeladzią w zbroi a z bronią — gromadzili się do dziesiętników swoich, a z temi stawali w pocztach przed hetmanami, których stanowiska i porządek pochodu ordynacya oznaczała. Takich hetmanów czterech było w tyłu dziesiętników miasta; zaś po jednym na każdym jeszcze przedmieściu. Ci mieli oddane do obrony części murów ich poruczone straży.

Ileż to przedstawiczy mogli obrazów chwilowych przedsięwzięcia brzmiała na wszystkich 46 basztach, a zgiełk wojny i zniszczenia otaczał miasto nasze! Niewiasty i starcy przepelinali wtedy kościoły, szła na pole walki młodość. Ileż to przypomniałybyśmy mogli zwycięskiej *Te deum* którym brzmiały świątyni krakowskiej! Minęło wszystko... himny tryumfów przebrzmiały... cisza grobów jęki konających stłumiła... trupy walczących zimny gład przywalił... krew co się przez tyle wieków lała, w ziemię wsiąknęła... mogiły murawa zieleni... a te zasługi tylko Bóg policyi. I na posadzie z grobów stoi po dawnemu wawelska katedra, a z kościołów naszych chwala pańska głośnia.

Gdy patrzy się dziś na rozwaliny murów tych odwiecznych, to chyba słowa dawnego poety za drugimi powtórzyć ci przyjdzie.

„Nie miej nadziei w basztach murowanych, Ni w twoich walach wysoko sypanych; Co ręką zrobi, druga zburzyć może, Jeżeli nas twoja moc nie wesprze Boże!”

Kiedy tak na dane hasło ochotnie stawało mieszczaństwo krakowskie do obrony stolicy, to też ufał meztwu jego królowie gdy na wojny z rycerstwem ciągnęli. Dochowało się odezw kilka w których straż Krakowian oddają królowi tron swój, skarbiec koronny, ciała 88. patronów, o brzoje cudowne i zasłużonych groby. Uppinają ich w tych słowach pożegnania, aby doświadczone meztwem tych klejnotów Krakowa bronili.

Lubo czasu potrzeby wszystka ludność grodu broniła jego całości, przecież samych ćwiczonych w wojennem rzemiośle bywało zwykle kilkanaście tysięcy. I tak już po przeniesieniu stolicy do War-

szawy w połowie XVII wieku (w roku 1648) gdy Kraków podupadł, jeszcze przeszło 9000 zbrojnych, pilnowało murów. Co godzina zwykłe otębowaniem z baszt, dawały sobie strażę znaki czujności. Mieszczaństwo ćwiczyło się w robieniu bronii i celowaniu armatą; a popisy odbywały na lustracyjnych i okazach około czasu święta Bożego Ciała. Processya była zwykle jakby tryumfalnym zbrojnych cechów pochodem.

Utrzymywało też miasto piechotę swoją w barwę odzianą. Ta po roku 1797 tak zmarniała, że wtedy było już ledwo kilkunastu żołnierzy których pospółstwo *śledziami* zwalo, a w ruderach baszt mieszkali.

Z zapisków Grabowskiego ułóżby się dało obliczenie (od XVI już wieku począwszy) ile było broni na murach, w basztach i w zbrojowni miejskiej. Różne nazwy tej broni czekają na umiejętnie objaśnienie jej użytku. Zbierało się o wchaz zapisów wojennych nie mało, jak skoro prócz nakładów na broń czynionych z fundusów miejskich i z kas cechowych, jeszcze każdy co prawo miejskie zyskiwał dostawiał do zbrojowni wedle przepisu kilku sztuk różnego oręża. Gdy Kraków w r. 1528 gorzał to około 100 strzelby na murach stanoiła — rzecho szkody naprawiono, a zbrojownia zbudowano wtedy.

Cechy Kazimierza mają oddzielne prawo miejskie i swoje warownie, miały też i składy oręża. Już z roku 1390 są ślady o uzbrojeniach Kazimierza.

(Dokończenie nastąpi.)

jakiemyśmy wspólnie czynić mogli na konferencyach, dla utrzymania pod tym względem zadośćuczynienia, winnego równie jak nam, o które opinia angielska dopominała się z wielką energią. Z drugiej strony gabinet niemiecki dość się dziś objaśnia o niebezpieczeństwie zwiększenia się bez miary Rosji, aby ocenić korzyści europejskie przywrócenia traktatów, które jej wzbraniają posiadać Królestwo Polskie inaczej, tylko jako państwo osobne.

Co do kwestyi podniesionej w r. 1831 nikt nie sądził, aby należało zamęczać pokój, żądając natychmiastowej zmiany; żaden rząd nie odtąd nie czynił aby stworzyć sytuację, która mogła okupem spokoju powszechnego, dostarczyć sposobności do żądania jej; lecz ponieważ Rosja sama do brawolnie zerwała ten pokój, którego utrzymaniu poświęciliśmy słusne powody, gdyż zmusiła nas chwycić za oręż, aby zapobiedz nowemu zgwałceniu prawa z jej strony, zdaje nam się, iż chwila nadeszła przypomnieć zobowiązania jakie przyjęła na siebie wraz z Europą, odnośnie do Królestwa Polskiego i od jakich się uwolniła.

Wolność stawiania warunków osobnych dozwoliła nam podnieść w chwili stósowania, słuszną i protesty w konferencyach wiedeńskich. Pragnąłbyśmy wiedzieć czy lord Clarendon dzieli naszą opinię pod względem ważności, jakaby miało wprowadzenie w życie układów o których mowa, dla trwałości przyszłego pokoju. Wzywamy pana, abyś zbadat i zawiadomil mnie, jakie są pod tym względem uposobienia głównego sekretarza państwa.

Hr. Walewski do hr. Persignego w Londynie.

Paryż 15 Października 1855 r.

Panie hrabio! Lord Cowley, który ma depeszę rządu swego w odpowiedzi na depeszę, którą poleciłem panu wręczyć lordowi Clarendonowi w przedmiocie sytuacji Królestwa Polskiego w odniesieniu jej do traktatów, które urządził stan tego legalny w r. 1815, z ewentualnymi podstawami przyszłego pokoju.

Główny sekretarz stanu w ministerium spraw zagranicznych oświadcza nie tylko, że gabinet angielski pragnie jak my, aby zobowiązania zaakceptowane przez Rosję względem Polski były dotrzymywane, lecz widziabym w niepodległości nawet tego kraju najpewniejszą zapórą dla Europy przeciw najazdom potęgi rosyjskiej.

Jedną kwestyą dla rządu angielskiego jest, czy chwila ta jest stosowną do zobowiązania się traktowania z Rosją tylko pod warunkiem wprowadzenia znów w życie zastrzeżeń aktu wiedeńskiego, dotyczących Polski.

Wnosił on że nie wiążąc sobie rąk i niewytyskając sobie samym osobnej drogi, dosyć jest dla nas zgodzić się że będziemy korzystać o ile będzie można z wypadków na korzyść Polski.

Rzekłem lordowi Cowley, że tem bardziej jestem gotowym całkowicie przystać na widoki rządu angielskiego, iż zdaję mi się być zupełnie odpowiedniemi tym, jakieśmy sami objawiali w uczynionych mu komunikacjach.

Rozwijając ogólne uwagi, które jak nam się zdawało, mogły zainteresować mocarstwa sprzymierzone względem losu tej części Polski, która traktaty odtąd zgwałcone, warunkowo przynależały Rosji, nie mieliśmy wcale zamiaru proponować gabinetowi angielskiemu formalnych pod tym względem zobowiązań.

Niemniej niewychodził w nasz zamysł uczynić z tego co stanowi przedmiot naszej komunikacji, bezwzględny warunek przywrócenia pokoju z Rosją. Nie różnimy się z lordem Clarendonem w ocenieniu sytuacji, w jakiej się znajdujemy obecnie w obec Europy i w obec siebie samych. Dążyliśmy dotąd do celu określonego, na który cała uwaga nasza winna być zwrócona, dopóki nie będziemy pewnymi żeśmy go dopięli.

Jeżeli nie będziemy zmuszonymi uporem Rosji do przedłożenia wojny i stawiania większych wymagań za większe ofiary, winniśmy pozostać w granicach zadania, jakieśmy sobie zakreśliili i w obrębie żądań odpowiadających logicznie łączonym przez nas uświadkowani. Lecz zdawało nam się że możemy nie wychodzić z tego zakresu zapłaty się, czy nienależałoby teraz już pomiędzy interesami, nad którymi ma się obradować celem przyszłego pokoju, zamieścić obowiązkowy powrót Rosji do zachowania zobowiązań swych względem Europy odnośnie do Polski.

W notach i aktach, które nas wiążą czy to pomiędzy sobą, czy z Austrią, kategorycznie zostało uznane, że możemy po za obrębem ogólnych zasad mających służyć za punkt wyjścia negocjacji, sformułować takie warunki osobne, jakiby nam się wydawały potrzebnymi w interesie równowagi europejskiej.

Nie według nas niemogłoby lepiej odpowiadać tej myśli, jak przywrócenie warunków europejskich uświadczonych w r. 1815 przez wszystkie mocarstwa za niedozwolone dla ograniczenia ogromnych korzyści, jakie aneksja Królestwa polskiego zapewnia Rosji.

Zresztą do wypadków należy sąd o tem, czy to co jest sprawiedliwym i pożądanym jak również możebnym, a postępowanie nasze pod tym względem zależy od okoliczności. Zawsześmy tak rzecz p. j. mowali.

Taka jest również konkluzja wypływająca z depeszy, którą lord Cowley miał sobie poleconem udzielić mi i winnować sobie możliwość zgody jaka istnieje pomiędzy rządem N. Królowej angielskiej i nami odnośnie do ważnej tej ewentualności.

Wyjętę z depeszy p. Drouin de Lhuys ministra spraw zagranicznych do bar. Talleyranda, ambasadora cesarskiego w Berlinie.

17 Intego 1863.

Cieszyłem się jeszcze niedawno wraz z hr. Goltzem spokojem który nieprzestawał panować w W. K. Północnym. Doniesienia jakie otrzymałem odtąd z konsulatów naszego w Gdańsku i te które mi pan sam przesyłał nieś widać żeżdugo sym ptemu agitacji w tej prowincji i trudno mi zdać sobie sprawę z powodów, jakie skłoniły mogły gabinet berliński do wyjścia z neutralności, jaką zachować dozwalały mu okoliczności.

Interesem Prus było jak nam się zdaje, utrzymanie się w postawie obserwacyjnej, póki ważna konieczność nie zmusi ich do uczynienia inaczej. Im więcej byłoby okazały umiarkowania, tem bardziej byłoby im się powiodło ścisnąć i odeprzeć wpływ, jakiby walka zaczęła po tamtej stronie ich granicy mogła wywierać na mieszkańców Poznańskiego.

Jakże mogą przeciwnie być skutki ugody która gabinet berliński zawarł, jeżeli nie poruszenie umysłów i spowodowanie rzeczywistych niebezpieczeństw tam, gdzie nie było, przynajmniej teraz, jednej ważnej trudności.

Lecz zdaniem naszym p. baronieli najważniejszą wadą postanowienia obranego przez Prusy, jest wywołanie pod pewnym względem samej kwestyi polskiej. Dotąd ruchy jakie się okazywały, nie były wcale zachęcające przez ludzi znających się na kraju i w emigracji, miały one tylko charakter aktu oporu przeciw poborowi nakazanemu przez rząd rosyjski; powstanie było zupełnie miejscowe; pozostało ono skoncentrowane w prowincjach Królestwa Polskiego.

Mieszając się w sposób mniej więcej bezpośredni w spór, gabinet berliński, nie tylko bierze na siebie odpowiedzialność za środki represyjne przyjęte w Rosji, lecz obudzi ideę solidarności pomiędzy różnymi ludnościami dawnej Polski. Zdaje on się wyzwać rozdzielone członki tego narodu do przedstawienia połączenia swego, połączenia rządów, do próbowania słowem powołania prawdziwego narodu, i rzucając się dozwolnie w wielkie zawiłania, tworzy sytuację, która odtąd jest przyczyną niespokojności i stać się może źródłem zająd dla gabinetów.

Minister spraw zagranicznych do Księcia Montebello, ambasadora J. C. Mości w Petersburgu. (Wyjętek).

Paryż 18 Intego 1863.

Rząd J. C. Mości Książę! czy to przed wypadkami obecnymi, czy w chwili w której nastąpiły, zawsze powodował się lojalną i szczerą chęcią oszczędzenia gabinetowi rosyjskiemu, o ile to od nas zależało, kłopotów połączonych z sprawą Polską. Dalecy od poburzenia umysłów, nie niecierpiałem aby je uspokajać. Skrupulatnie wierzę obowiązkowi rządu regularnego, kierować się szczególnież moim zdaniem i przyjaźni, które przewodniczą od lat kilku stosunkom obu gabinetów.

Lecz kwestya polska, ma bardziej niż każda inna we Francji, przywilej obudzenia zarówno we wszystkich stroniach żywych sympatyj. Są one pod tym względem jednomyślnie, język najgorliwiejszych obrońców idei monarchicznych i religijnych różni się tylko odcieniami od języka organów najbardziej krańcowej demokracji.

Cóż możemy przeciwstawić ogłoszeniom, które stawiają na polu prawa publicznego, domagając się jego zasad najbardziej niezaprzeczonych? Nie tylko bezbronni jesteśmy przeciw podobnym pisanom, lecz czerpiąc sami siłę naszą w opinii, musimy obliczać się z uczuciami które od tak dawno czasu, uczuciami krajów.

Reprezentanci europejscy zgromadzeni na kongresie wiedeńskim, ulegali wpływowi tego uczucia i przyjmowali je w pewnym zakresie, gdy starając się odtworzyć ze wyrządzone Polsce, jednemu z głównych przedmiotów swęj pieczołowitości, umieścili na czele aktów powszechnego, mającego służyć za podstawę nowemu systemowi politycznemu, warunki, które zowiązały z nim losy tego kraju.

Rzekłem zresztą p. ambasadorowi rosyjskiemu, że zachowamy wiernie postępowanie jakieśmy sobie zakreśliili, że lojalnie dopełnimy obowiązki wynikające z przyjaźnego charakteru stosunków naszych z gabinetem petersburskim, że zresztą nie przestaniemy zalecać umiarkowania i głównie potępić wszystko, co zbliża się bądź do kroków lub dążeń anarchicznych lub rewolucyjnych; lecz nie ukrywałem p. bar. Badbergowi, że pomimo nas, wypadki mogą stać się coraz zawiłalszemi, że parcie uczucia publicznego coraz bardziej czuć się będzie dawało, w miarę jak okoliczności przybiorą większą ważność i żyć się sobie powinniśmy, aby w środkach, do których rząd rosyjski będzie się musiał uciekać, nie położenia naszego nie utrudniał w obec gabinetu petersburskiego, w obec nas samych i w obec Europy.

Od wstąpienia na tron Cesarza Aleksandra, wielki postęp dokonał się w Rosji. Pierwsi przykłądniccy temu i złożyli hołd polityce liberalnej. Wszystko co posuwało dalej do mocarstw na drodze nowoczesnej cywilizacji, zbliżało je do Francji i zespalało węzły obu krajów. Cieszyliśmy się również nadzieją, że tak dla Polski jak dla Rosji nowe panowanie, będzie panowaniem wyjątkowym. Gdyby nadzieja, które gabinet petersburski wpajał; nie spełniła się, gdyby nadewszystko w tradycjach okolicznościach obecnych stanął w opozycji z tą opinią publiczną tak cięgiłą jak nieszczęście Polski, utworzyłaby dla siebie i dla nas sytuację przykra, nad którą musiałem się wyłączenie zastanowić z bar. Badbergiem. Zeżechcesz książę wziąć sam te uwagi za przedmiot twęj rozmowy z księciem Gortczakowem. Nie będziesz mu tułt względów od których nie możemy się obronić, ani postawy umiarkowanej, jaką nam nakazują, a mam nadzieję, że oceni szczerze nasz wyjątek.

Okólnik do agentów dyplomatycznych Cesarza.

Paryż 1 marca 1863.

Panie! Gdy obecne zamieszanie wybuchło w Polsce, miały one tylko charakter oporu przeciw środkowi administracyjnemu wewnątrz, powziętemu w warunkach anormalnych. Stan chorobliwy w jakim się od jakiegoś czasu znajdował kraj, zwiększał bez wątpienia ważność i doniosłość tej kryzysu. Pozostawała ona niemniej jednak miejscową przed podpisaniem konwencji zawartej pomiędzy Prusami i Rosją.

Lecz kwestya stawczy się przedmiotem aktu międzynarodowego, zmieniła swą naturę i gabinet powołane były do ocenienia tej ugody. Wkrótce zawiadomieni zostaliśmy o uposobnieniu rządu N. Królowej angielskiej mową ministrów królowej w parlamencie angielskim, a komunikacja dworu austriackiego co do postawy jego w Galicyi powołała nas do mniemania, że uczucie tego mocarstwa nie oddala się od naszego. Zdawało nam się jednak że porozumienie jest pożądanem, zanim uczyniony zostanie krok urzędowy do gabinetu pruskiego. Byliśmy przekonani że uwagi, jakie trzy gabinetu uważają za słusne i potrzebne przesłać oddzielnie do Berlina, byłyby równie słusznemi i jeszcze użyteczniejszymi, gdyby przesłane były równocześnie i w podobnych wyrazach; że są przedstawione w tej formie byłby poważniejszym i że zresztą potrzeba sama następnica myśli właściwych każdej z stron do wspólnego wyrażenia i, ohen, byłaby rękojmią umiarkowania i bezstronności.

Rząd N. królowej angielskiej nie przyłączył się do kroku, jaki gotowi byliśmy uczynić. Austrija z swej strony, przyjmując nasz sposób zapamiętania się, nie uważała się za upoważnioną naganiać urzędowo konwencji, ograniczając się na odroczenie solidarności w tejże.

W tym stanie rzeczy, rząd cesarski nie może już popierać propozycji na której przyjęcie liczył. Mamy jednak powód spodziewania się że skutkiem jaki wywarło podpisanie konwencji w Petersburgu, nie będzie całkiem straconym i że dwa

dwory kontraktujące uwzględnią jednomyślnie naszą, jakie układy te nasunęły.

Co się nas tyczy, nieprzestaniemy zapamiętwać się na te wypadki z powagą zajęciem jakie nakazywać mogą. Nasze obowiązki pod tym względem są takie same jak innych wielkich mocarstw, postawionych w tem samym położeniu jak my. Usiłowaniałożone przez nas aby wszelki krok gabinetów był wypływem uprzedniej zgody, świadczą zresztą o uczuciach jakie mamy w sprawie, która nie wymaga z naszej strony ani polityki osobnej, ani odosobnionego działania.

Kronika miejsowa i zagraniczna.

Kraków 20. marca. Dziś od rana samego miasta nasze miotane jest najrozmaitszymi wstrząsami w skutku wieści z obozu powstańców nadchodzącymi. Wygrana i przegrana naprzemian jak ogień i woda rozganiały umysły ludu ścinając serca. Doniesienia niezawodne zwiastowały wygraną, a zaraz potem inne głoszą, że przegrano, że Dyktator Langiewicz do Galicyi. Nikt sobie tej zagadki wytłumaczyć nie może, lecz każdy widzi jakieś pokrzyżowanie, jakieś nieporozumienie, które jednak owoców zwycięstwa odniesionego we środę zniweczył niedoła. Kilku rannych przybyło tu szukać pomocy lekarskiej.

— Dziś odbył się pogrzeb ś. p. Styczńskiego, lat 27 letniego, który umarł w skutku rana odebranego pod Marygłodem.

— *Goniec* w d. 18 przytrzymany został z powodu, jak mowią, artykułu o Szwecji wyjętego z *Gazety Kowalskiej*.

— We Lwowie zresztowano p. Godebskiego, inżyniera z Belgii, będącego synowcem p. Godebskiego kustosza zakładu narod. Ossolińskich.

— Dnia 19 marca dosięga najwyższa temperatura +4°8 najniższa +1°0, barometr ciągle się podnosił, o godz. 3ej po południu stał na 32°9,92, o 10ej wieczór na 32°8,27, o 6ej rano 20go marca na 32°8,80; wiatr zachodni słaby, cały dzień zupełnie pochmurny, wieczorem deszcz; rano 20go marca o godzinie 6ej wskazywał termometr +2°8 R.

— Jutro w sobotę dnia 21go marca: ś. Benedykta opata.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wrocław 18go marca. Dział praktykowany ceny następujące: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych praskich (po 5 cent. w. a. oprócz łaby.

Pszensica biała	75-77	72	64-70
" żółta	72-74	70	64-68
Jęczmień	52-53	51	49-50
Jęczmień	39-41	38	34-36
Owies	26-27	25	22-24
Groch	50-52	47	40-45
Łaspek (za 150 funt. brutto)	—	—	—
Oeny nasienia koniowicy za 1 centnar ołowy (89 1/2 funtów wiedeńskich) talarów praskich (po 1 5/7 1/2 kr. w. a. oprócz agio).	—	—	—
Czerwona przednia	15 1/2	16 1/2	—
" dobra	14 1/2	15 1/2	—
" średnia	12	13 1/2	—
" poślednia	9	10	—
Biała przednia	17 1/2	18 1/2	—
" dobra	15	16 1/2	—
Biała średnia	11	12	—
" poślednia	7 1/2	8 1/2	—

Tarnów 13go marca. Ceny targowe w wal. austr.	
Pszensica	(za mierzycę) 3-42
Żyto	2-38
Jęczmień	1-70
Owies	1-45
Groch	3-00
Bób	2-00
Proso	2-00
Kukurydza	2-00
Tatarski	3-00
Ziemniaki	0-70
Drzewo twarde	(za siągę) 9-50
" miękkie	7-25
Konicz na paszę	1-60
Siano	(za centnar) 1-50
Słoma	0-75

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt n. M. 19 marca. (Obszerniejsza treść depeszy podanej już w *Czasie*) *L'Europe* ogłasza autentyczne niby wyjaśnienia o rezultacie podróży księcia Metternicha. Miał on w d. 14 b. m. przeszło dwugodzinne wraz z hr. Rechbergiem posłuchanie u Cesarza, gdzie postanowieniem zostało wspólnie co do zasady z państwami zachodnimi działać w Petersburgu. Ks. Metternich, który 19go b. m. wraca, otrzymał rozkaz pełnomocnictwo przystąpienia w imieniu Austrii do wszystkich kroków, względem którychby państwa zachodnie zgadziły się. *L'Europe* następnie dowiaduje się z Petersburga, że poseł austriacki przy tatarskim dworze (hr. Thun Fryderyk) przenosząc się na stan prywatny, sposobi się do odjazdu, i że do załatwienia sprawy polskiej zastąpi nim być ma przez prostego chargé d'affaires, na którą to posadę przeznaczonym jest hr. Gwidon Thun-Hohenstein, dotychczas zastępujący przy poselstwie austriackim w Hadze.

Paryż 18 marca wieczór. Na dzisiejszym posiedzeniu senatu prowadzono dalej rozprawy nad petycjami względem Polski. Larochejaquelein mówi, że Polacy są ludem nie do rządzenia, a po dzień Polski nastąpił z własnej ich przyczyny. Obecny ruch jest rewolucyjny. Hr. Walewski protestuje przeciw słowom poprzedniego mówcy. Książę Napoleon mówi: Ruch w Polsce nie jest ruchem rewolucyjnym. Pod panowaniem Napoleona nie wolno brać natchnień z traktatów r. 1815; wolno o nich wspominać na to tylko, aby je przekłinać. Teraz niebezpieczeństwo przesładowania dotychczasnie usprawiedliwiają oburzenie Francji. Dalej książę Napoleon rozbił zachowanie się państw obcych i mówi: Rosya zmierza do rozdzielenia Fran-

cji i Anglii ze względu na Wschód; starała się ona zawrzeć z Prusami umowę, aby mieć wolne ręce użyć wojsk swych przeciw poddanym. Co się tyczy Austrii, zachowanie się jej może mnie zdumiewać, ale miż zarazem zadawalnia. Książę stwierdziwszy, że powstanie polskie stało się ogólnem, kończy: Byłoby smutnem radzić Polsce rezygnację; okoliczności są przyjaźne; Cesarz jest w pełni lat i geniuszu swego, a urok imienia naszego jest wielki. Nadszedł czas działać. Minister Billault żąda odłożenia rozpraw, ażeby rząd mógł odpowiedzieć na nieroztropne słowa tu wyrzeczone.

Paryż 19 marca. Okolo godz. 1 1/2 w południe udali się studenci do senatu w zamiarze zrobienia manifestacji za Polskę. *Sergents de ville* rozpedzi li ich i aresztowali wielu. Senat uchwalił (stosownie do wniosków komisji) przejście do porządku dziennego.

Turyń 18 marca wieczór. Rozprawy nad kwestyą polską w Izbie deputowanych odłożone na przyszły czwartek. *Diritto* zaprzeczyć może doniesieniom o pogorszeniu się stanu zdrowia Garibaldiego.

Londyn 19 marca. Według doniesień z Nowego Jorku, kongres w kraju Kentucky uchwalił zwolnienie konwenty narodowego. Pod Springfield (w kraju Tennessee) separatysty pobili unionistów w bitwie jednokoniowej; piechota unionistów prawie zupełnie wypięta lub w niewolę wzięta (jak już wczoraj donieśliśmy). W Nowym Jorku ciągle na giełdzie popłoch.

Różnorodne wiadomości i wieści dochodzące dzisiaj do naszego miasta z pola walki wstrząsały umysłami i sercami całej ludności. Zebrawszy te wiadomości, sprawdziliśmy je z opowiadaniem na ocznych świadków i krótkimi doniesieniami z pola boju przesyłanymi, możemy w następujący sposób odpowiedzieć przebieg dwóch bojów stoczonych pod Zagóściem i pod Bniskiem 17 i 18 t. m. oraz następne po tych bojach zdarzenia. Opowieść nasza jakkolwiek nie szczegółowa i niezupełnie jeszcze dokładna, będzie aż do pewnego punktu pewna, na autentycznych wiadomościach oparta, a dalej wspierać się jedynie może na głuchych wieściach.

W dniu 17 marca popołudniu (a nie 18go jak wczoraj przez omyłkę podaliśmy) wyruszył korpus Dyktatora Langiewicza z Chrobrza przez Nidę ku Zagóściowi, a tylną jego straż z oddziału Znamion zlożona spaliła most na Nidzie po przejściu korpusu. Zaledwie korpus posunął się równiną ku Zagóściowi, gdy dwie kolumny wojsk moskiewskich zlożone z parą batalionów piechoty, z oddziałów dragonów i kozaków z 4 działami, zaatakowały go z dwóch stron a kozacy obszedli wzgórze uderzyli z tyłu na furgony. Bój rozpoczął się około 3ej popołudniu toczył się w sposób, jaki wczoraj przedstawiłmy; że chwilowo powstało zamieszanie na tyle między furgonami zaatakowanymi przez kozaków i dragonów, lecz wszystkie ataki moskiewskie wszędzie odparte, moskale nad wieczorem złamani, pędzeni byli ku Bniskowi aż do noccy, a w pogoni zabrano im wiele broni i nieco jeńców.

Nasajutrz 18go t. m. rano korpus zwycięski ruszył w pogon za cofającymi się moskalami i przeszedłszy około Baska stanął obozem w pozycji leśnej pod wsią Grochowską na drodze do Pińczowa. Tutaj przed południem okazały się nowe i liczniejsze wojska moskiewskie od Pińczowa i od Chmielnika przybyłe i nowy zwyciężył bój się rozpoczął. Dyktator wraz z sztabem osobiście prowadził kilka-krotnie do ataku pod gęstym ogniem rotowym moskiewskim, adiutant jego kapitan Zachert padł przy jego boku śmiertelnie ugodzony, inny miał zabitego konia. Jak w dniu poprzednim tak i w tym boju odznaczył się walecznością i dobrem prowadzeniem oddział znawów, oraz parę oddziałów strzeleckich, które męnie w boju ogniowym i ręcznym parę godzin walczyły; odznaczyli się także kosy-syniery, kilkakrotnie moskali atakujący pod plutonowym ogniem piechoty moskiewskiej. Jazda w pozycji leśnej nie mogła być użyta, a część jej niepotrzebnie i zawczasem cofnęła się. Wreszcie moskale złamani poczęli się cofać, a Polacy wzięli im wielu jeńców, między innymi kilku-nastu oficerów, z których jeden podpułkownik drugi major. W boju tym było czynnych ze strony moskiewskiej kilka tysięcy żołnierzy, lecz niewiadomo pod jakim dowództwem. Prócz kilkunastu jeńców, moskale stracili wielu zabitych i rannych. Ze strony polskiej poległo śmiertelnie walecznych do 60, kilkunastu jest rannych. Zabrano także moskałom wiele broni i tornistrów.

Moskale cofnęli się pod Pińczów, korpus zaś polski rozłożył się na placu boju. Następnie otrzymawszy wiadomości o znacznych siłach rosyjskich ze wszystkich stron nadciągających, korpus polski cofnął się pół mili w tył i nocował w Welce z 18 t. m. na 19 t. m.

Dotąd zamieszczone wiadomości o dwóch zwycięstwach dla korpusu polskiego bojach, pod Zagóściem i pod Grochowską 17 i 18 t. m. stoczonych, o pobiciu tam moskali, są zupełnie autentyczne. Te zaś, które niżej zamieścimy, są mniej dokładne, mniej pewne i zganeone.

W noc z 18go na 19ty była w obozie pod Welcami rada wojenna spowodowana jużto podobno doniesieniami o znacznych siłach moskiewskich zróżnych stron ciągnących, już też względami, aby nie zmieniać dotychczasowego systemu wojny partyzanckiej w wojnę regularną; dla tego postanowiono podobno korpus ów 6000 rozdzielić na 4 oddziały, z którychby każdy w różne strony ruszył. Do owego rozdzielenia wojsk na kilka oddziałów powodowały także i te względy, iż 6000

korpus Dyktatora, nie żyjący z magazynów lecz z zasobów kraju, w którym się chwilowo utrzymywał, nie znajdował stosownego wyżywienia. Dyktator miał uciec się z jednym z tych oddziałów i przemieścić się na dalsze pole walki. Postanowienie to wykonano; lecz przy rozdziale sił powstało jakieś zamieszanie: jeden oddział czy niepojmując rozkazu, czy party przez przeważne siły, cofnął się do Opatowca, a niektórzy z tego oddziału przeprawili się przez Wisłę do Galicyi; reszta korpusu obozowała 19 t. m. pod Wislicą. Równocześnie nieprzyjaciele powstania rozszerzyli najmylniejsze wieści o rozbiu korpusu, a wieści te fałszywie rozgłoszono telegramem po Europie. Wiele innych złamanych wieści, np. o aresztowaniu Dyktatora Langiewicza czy też jenerała Waligórskiego na granicy austriackiej itd. powtarzać nie będziemy, póki ich dostatecznie nie sprawdzimy. Podamy także później szczegółowy opis obu bojów.

Z innych dalszych pól walki niema prawie żadnych dzisiaj świeżych doniesień. Z Warszawy donoszą nam w liście z 16go t. m., że 15go t. m. oddział jazdy polskiej 50 koni liczący, posunął się pod samą Pragę i zaalarmował całą załogę moskiewską w Warszawie, zniknął znowu szybko.

Książę Metternich opuścił miasteczko Wiedeń wracając do Paryża. Czy powiódł jakie stanowcze instrukcje? Korespondent nasz wiedeński zawsze utrzymuje, że Austrija na Anglię wyciąga się ogłdą; paryskie dzienniki ciągle o Anglii z lekceważeniem mówią i jej przypisują brak energicznego wystąpienia; *Indep. belge* twierdzi według pogłoszek, że powrót ks. Metternicha do Paryża poprzedzony był odpowiedzią gabinetu wiedeńskiego na propozycje francuskie, a takowe jeśli nie są odmowne, to przynajmniej wymawiające się. Austrii stanowisko w obec Rosji jest trudne, i wtedy tylko mogłaby się ona stanowczo oświadczyć przeciw Rosji, gdyby pewną była, że państwa zachodnie pójdą tak daleko jakby ona poszła. Odtąd z porównania tych i innych doniesień tyle wnosić można, że jeszcze nie nie zapadło, gdyż nie masz zgody między trzema mocarstwami pod względem doniosłości interwencji.

General-Korrespondenz pisze dziś o kwestyi polskiej: Stanowisko Austrii do kwestyi polskiej wielokrotnie bywa pojmanem, jakoby gabinet cesarski naglający tylko nęgli konieczności zdecydowania się na jedną lub drugą stronę z pomiędzy dwóch kierunków sobie przeciwnych; jakoby szło o przyłączenie się do polityki państw albo zachodnich albo też północnych. Rzecz atoli wcale nie tak się ma. Przedewszystkiem, w miarę tego, jak przypuszczalno, nie masz bynajmniej wprost przeciwnego pojmanowania sprawy polskiej. Nie idzie o to, czy tak albo inac. Następnie utrzymanie *status quo* w Europie, co znaczy to samo jak utrzymanie pokoju europejskiego, wcale nie na tem zależy, aby Austrija uczyniła jaki wybór któryby ją wyparł z kierunku dotychczas pilnowanego, ale owszem odwrotnie, bo na tem, że gabinet nasz niezmienne trzyma się takiej linii postępowania, jaką mu wskazuje stanowisko Austrii jako mocarstwa środkowej Europy, tudzież własny interes. Zachowanie się to jednako sobie dotąd powszechną pochwałą, a wtedy tylko może Austrija trwać posiadacze to uznanie, jeżeli nie opuści swojego stanowiska godzącego i miarkującego.

Dotychczas telegraficzne tylko mamy doniesienia o obradach Senatu francuskiego nad sprawą polską. Telegramy wczoraj i dzisiaj podane rzucają pewne światło na bieg rozpraw. W połowie przerwał je minister bez teki, aby mógł odpowiedzieć na „słowa nieroztropne“. Zapewne odnosiło się to wspomnienie do mowy księcia Napoleona, który wychodził daleko poza sferę traktatów i w wojnie widział jedyną drogę zaradzenia złemu, zbaawienia Polski i podniesienia Francji. Margrabia Larochejaquelein, który już nie jeden raz zmienił swoje polityczne zasady, i tym razem zrobił jeden skok. Z legitymizmu został bonapartystą, a w sprawie polskiej okazał się znów więcej moskałem niż francuzem. Poprzednio, to jest na pierwaszem posiedzeniu, ks. Poniatowski mówił gorąco, p. Bonjean zmierzał także do wojny z całą otwartością, a Lagueronniere odwoływał się do dyplomatycznych starań i zabiegów, po których się spodziewał wile.

W liście z Paryża *General. Corresp.* mniema, że Cesarz Napoleon bardzo stał się drażliwym i niepokojnym. Drażni go nadewszystko stanowisko odosobnione, w jakie się dostał jego gabinet przez obroty obecnej dyplomacji, i aby wydosłać się z tego położenia, widzi się zmuszonym mniej albo więcej rozpocząć działanie czynne. Jeżeliby ten stan rzeczy miał potrwać dłużej, wtedy coraz bardziej trzeba byłoby oświadczyć się myśłą wojny. Zadaniem ks. Metternicha, jak to oświadczył wyraźnie hr. Walewski, jest przygotować zgodę między obu rządami.

W Prusiech komisya sejmowa izby niższej zajmnie się jeszcze wnioskiem Forkenbecka co do wojkowców. Nie tylko p. Bismark, ale także dwaj jego towarzysze, minister wojny Roon, i oświeceni Mühler otrzymali odnoy. *B. u. H. Ztg* utrzymuje, że komisarze wojskowi urzędujący przy komendach z powodu na powstanie polskie, będą odwołani. Do dziś dnia jednak nie przyszło jeszcze do tego.

Serbski minister wojny otrzymał dymisy, a tymczasowo zastępuje go Garaszauin minister spraw wewnętrznych.

Według doniesienia *Botschaffera*, sekretarz poselstwa angielskiego przejechał przez Wiedeń z doniesieniem, że Dost Mohamed wziął Herat.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

